Nr. 274. We Lwowie sobota dnia 20 lipca 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Lwowski Bank hipoteczny.

Wiedeń 20 lipca.
(*Telefonem*).

Na wczorajszej giełdzie akcje galicyjskiego Banku hipotecznego spadły o sto koron, tak, że ostatecznie notowane były po 450 koron. Nagły spadek kursu tych akcyj wywołał na giełdzie wielkie wrażenie, tembardziej, że na sprzedaż ofiarowano tylko 50 akcyj, a więc liczbę nadzwyczaj małą, aby mogła sama spowodować obniżkę kursu.

Na spadek ten wpłynęły prawdopodobnie krążące od pewnego czasu na giełdzie tutejszej pogłoski, że Bank hipoteczny zaangażowany jest poważnemi sumami w bośniackiem Towarzystwie elektrycznem w Zajcze i w fabryce suchej destylacji spirytusu z drzewa w Wygodzie w Galicji. Oba te przedsiębiorstwa zostały założone przez kasselskie „Trebertrocknungsgesellschaft“. Mimo zaprzeczeń z poważnych sfer finansowych, że lwowski Bank hipoteczny z przedsiębiorstw tych się wycofał przed dwoma laty, pogłoska szerzyła się dalej, gdyż panika, która ogarnęła sfery giełdowe z powodu runu Banku lipskiego, Trebertrocknungsgesellschaft w Kassel i całego szeregu banków w Niemczech, uczyniła sfery te bardzo nieufnemi do wszelkich zaprzeczeń. Ponieważ więc myślano, że Bank hipoteczny bądź co bądź poniesie pewne straty przez upadek kasselskiego Towarzystwa, więc też odbiło się to na akcjach tego Banku.

Tutejsze najkompetentniejsze sfery finansowe twierdzą stanowczo, iż w agendach Banku hipotecznego nic się takiego nie zdarzyło, coby usprawiedliwiało ten nagły spadek kursu, tembardziej, iż Bank hipoteczny nigdy się nie troszczył o rozwój i podniesienie kursu swych akcyj i nigdy kursu tego sztucznie w górę nie forsował.

Na telegraficzne zapytanie z Wiednia, odpowiedziała dyrekcja Banku hipotecznego, że nagły spadek kursów jest dla niej zupełnie niezrozumiały. Przed kilku laty był Bank zaangażowany z kwotą 290.000 kor. w założone przez towarzystwo kasselskie przedsiębiorstwo suchej destylacji spirytusu z drzewa w Wygodzie, lecz przed dwoma laty odsprzedał te akcje napowrót tow. kasselskiemu i dziś nie ma żadnych pretensyj ani do tow. kasselskiego, ani do fabryki w Wygodzie, która przeszła w ręce barona Poppera.

Wczorajszy spadek kursu może być sztuczką którego z bankierów wiedeńskich, który z rozmysłem mógł rzucić na targ 50 akcyj po kursie niższym o 100 koron, spekulując może na baissę.

Niedawno odbyte walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku wykazało, iż wszystkie przedsiębiorstwa, które Bank prowadzi, są aktywne i dają pewne dochody, przyczyny więc właściwej do spadku kursu akcyj nie było i mogła ją wywołać jedynie sztuczna spekulacja giełdowa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi gimnazjum w Stanisławowie Andrzejowi Makowskiemu z okazji jego prośby o przeniesienie w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

Mianowania.

Wiedeń 20 lipca. Prezydent ministrów zamianował nadkomisarzy policji dra Michała Flattaua i Edwarda Meyera radcami policji, komisarzy Wojciecha Wenza i Jana Urbanowicza starszymi komisarzami, a koncypistów Maksymiljana Hołowieckiego i Aleksandra Deslugesa komisarzami policji.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultantów Garabeth-Gaina adjunktem w Kimpolungu, a Herscha Freudla, adjunktem w Radowcach, z tymczasowem przydzieleniem do służby w Solce.

Opusty podatkowe.

Wiedeń 20 lipca. Rozporządzenie ministerstwa skarbu z daty 11 b. m. ogłasza postanowienie o opustach podatkowych podatku realnościowego i zarobkowego za rok 1901, przewidzianych t. zw planem finansowym reformy podatkowej. Wobec roku 1899 wykazuje plan finansowy na r. 1900 z powodu zadowalniających rezultatów podatku osobisto-dochodowego znaczne postępy. Udzielone już w poprzednim roku opusty podatków gruntowego, domowo-czynszowego i domowo-klasowego oraz powszechnego podatku zarobkowego, zostanie w tym roku utrzymane. Nadto nastąpi obecnie po raz pierwszy zniżenie podatku od Towarzystw akcyjnych łącznie o sumę 2,251.000 koron, czyli, że podatek od towarzystw akcyjnych zniżony zostanie z 10·5% na 10·05%.

Stan zasiewów.

Wiedeń 20 lipca. Ogłoszone wczoraj sprawozdanie o stanie zasiewów do połowy lipca stwierdza, że gwałtowne deszcze i grady wyrządziły szczególnie wzachodnich Czechach, Galicji i południowym Tyrolu znaczne szkody. Zbiory żyta w krajach strefy południowej są już przeważnie ukończone ze skutkiem pomyślnym. Jakość ziarna przeważnie zadowalniająca. Również ukończono już w tych krajach zbiory przenicy, z rezultatem przeważnie zadowalniającym. Owies przyrzeka zbiory średnie. Rezultaty rzepaku są przeciętnie średnie. Kukurydza zapowiada się dobrze.

Widoki zbiorów kartofli są bez wyjątku korzystne. Buraki cukrowe w Austrji dolnej, po części też w Czechach i na Morawach zapowiadają się pomyślnie, w Galicji ucierpiały znacznie skutkiem deszczów. Widoki wina są dobre z wyjątkiem Tyrolu południowego, gdzie peronospora wyrządziła szkody.

Wojna w Transwaalu.

Kapsztad 20 lipca. Jak słychać, mają wszystkie wojska, pochodzące z kolonji Przylądkowej, wrócić do Kolonji i operować wspólnie z innemi wojskami angielskiemi.

Londyn 20 lipca. Kitchener donosi z Pretorji: Niewielka kolumna angielska napadnięta została 14 bm. przez przeważające siły Boerów i oblegana była przez nich, choć bez skutku przez cały dzień. Straty Anglików wynoszą 7 zabitych a 3 oficerów i 17 żołnierzy rannych. Straty Boerów niewiadome.

Wypadki w Chinach.

Londyn 20 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że obcy posłowie formalnie już się zgodzili na 4%-ową sumę odszkodowania ze strony Chin.

Paryż 20 lipca. Według doniesienia „Havasa“ z Pekinu, władzę policyjną oddano tam już Chińczykom; miasto zupełnie spokojne.

Strejki.

Scranton 20 lipca. Zjednoczeni górnicy Ameryki powzięli uchwałę, zalecającą wszystkim palaczom, należącym do organizacji, powrót do pracy. Wobec tego należy strejk palaczy uważać za ukończony.

Rozruchy w Hiszpanji.

Sarogossa 20 lipca. Klasztor i większa część kościołów zostały zamknięte. Inne kościoły zostają pod strażą policji. Wielu księży opuszcza miasto.

Eksplozja gazów.

Alais 20 lipca. W kopalni Mollera nastąpiła eksplozja gazów, przyczem 4 ludzi poniosło śmierć, a 10 zostało zranionych.

Nieszczęśliwy wypadek.

Schönburg (Szegeswar) 20 lipca. Z powodu oberwania się wielkiego głazu nad drogą, prowadzącą do willi, troje dzieci zostało zabitych, a czwarte ciężko ranione.

Bankructwo.

Praga 20 lipca. Zbankrutował tu handlarz farb, nazwiskiem Kohn; passywa jego wynoszą 630.000 kor., podczas gdy aktywa tylko 200.000 koron.

Dżuma.

Belgrad 20 lipca. Z powodu trzech nowych wypadków dżumy w Stambule zamknięto granicę serbską od strony Turcji. Podróżni z Turcji mogą dostać do Serbji tylko przez Sofję i Pirot.

Wypadek na koleji.

Wiedeń 20 lipca. Koło Falixdorf wykoleił się wczoraj pociąg towarowy. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Wiedeń 20 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber wczoraj w południe wyjechał do Ischlu, minister oświaty Hartel do Aussee, minister rolnictwa Giovanelli do Gaisern, a minister Piętak do Gmunden.

Berno (morawskie) 20 lipca. Na 25, 26 i 27 b. m. zapowiedział arcybiskup ołomuniecki wiec katolicki w Kromieryżu. Na te same dni zwołany jest w okolice Kromieryża wiec antikatolicki.

Grac 20 lipca. Z powodu obstrukcji socjalistów, wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, po trzygodzinnych bezskutecznych obradach, musiało być zamknięte.

Londyn 20 lipca. W „Cityliberalklubie“ wygłosił lord Rosebery mowę, w której wywodził, że zgiełk wywołany jego listem, jest dowodem, iż zawiera on prawdę co do sytuacji politycznej. Co do jego powrotu zaś do życia politycznego, to powiedział mowca, że na razie musi iść sobie swoją koleją, zanim jednak dojdzie do jej końca nie będzie może już całkiem samotnym.

W izbie gmin oświadczył był deputowany Cranburne, że angielscy posłowie nie wywierają dostatecznego wpływu. Anglja, pomimo wojny boerskiej, ma we wszystkich częściach świata stanowisko tak samo przodownicze, jak przedtem. Nie jest to pyszałkowstwem, lecz faktem. — Że w najkrytyczniejszych momentach przyjmuje Europa wnioski i propozycje angielskie, to powinno już izbę przekonać, że stanowisko Anglji za granicą jest jeszcze bardzo silne i znaczne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 20 lipca.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Bogaty wujaszek", komedja. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

Kalendarz. Sobota (20): Czesława i Kas. Wschód słońca o godzinie 4 minut 26, zachód o godzinie 7 minut 42.

Wybory do sejmu odbędą się w dniach 5, 11, 12 i 17 września.

Krajowa rada szkolna. Jedno z pism popołudniowych donosi, że istnieją dwa projekty reformy rady szkolnej krajowej. Jeden żąda rozdziału rady szkolnej na dwie sekcje: pedagogiczną i administracyjną. Kierownictwo sekcji pedagogicznej objąłby jeden z radców szkolnych: dr. German lub p. Franke, część administracyjną radca namiestnictwa Dembowski. Drugi projekt dąży do nierozdzielania rady szkolnej, lecz do pozostawienia jej pod jednym kierownikiem tak jak dotychczas. Projekt ten zdaje się mieć największy szans, gdyż najbardziej odpowiada intencjom namiestnika. W tym razie kierownictwo rady szkolnej objąłby p. Dembowski.

Kapituła OO. Zmartwychwstańców. Z Rzymu donoszą, iż we czwartek zeszłego tygodnia zakończyły się obrady kapit. OO. Zmartwychwstańców. Omówiono sprawy seminarjum rzymskiego, szkoły krakowskiej, domu we Lwowie, kościoła w Wiedniu, gimnazjum w Adrjanopolu, misji Sióstr i Ojców w Małej Tyrnowie we wschodniej Bułgarji, ośmiu parafji i kolegjum w Chicago, dwu parafij i domu misyjnego w Kanadzie, etc. Tego samego dnia wszyscy Ojcowie uzyskali specjalną audjencję u papieża. O generał Smolikowski, przedstawiał Ojcu św. wszystkich ojców kolejno. Ojciec św. niezmiernie serdecznie przyjmował wszystkich, każdego z ojcowską czułością ściskał i wypytywał się, skąd pochodzi, gdzie pracuje, jak praca się rozwija. Następnie Ojciec św. udzielił każdemu swego błogosławieństwa, a przy końcu posłuchania, błogosławiąc całej gromadzie, życzył wszystkim szczęśliwego powrotu na wyznaczone posterunki i pomyślnego rozwoju ich prac wychowawczo-misyjnych. Od Ojca świętego ojcowie udali się do ks. kardynała Rampolli'ego, do protektora swego kard Parocchi'ego, wreszcie do ks. kardynała Ledóchowskiego.

Wydział krajowy rozpisał oferty na wydzierżawienie prawa poboru samoistnej krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa, począwszy od 1 września 1901 do 31 grudnia 1904. Oferty do 14 sierpnia.

Zjazd starostów. Przed wyjazdem namiestnika do kąpiel odbyła się we Lwowie konferencja starostów galicyjskich. Tematem obrad były przyszłe wybory do sejmu. Konferencji przewodniczył namiestnik hr. Piniński.

Niemoralna warjatka. Aresztowano wczoraj na ulicy umysłowo chorą kobietę Julję Soroczko, za wyprawianie awantur i wywoływanie publicznego zgorszenia.

Wędrówka tac. Właścicielowi kawiarni „Centralnej" p. Michałowi Walichiewiczowi skradziono przed dwoma tygodniami kilka tac alpakowych. Jedną z tych tac odnaleziono przypadkowo w mleczarni p. Zarzyckiego przy ulicy Kopernika. Wysłany agent policyjny zbadał, że tacę wspomnianą kupił p. Z. od kupca Nowożeniuka przy tej samej ulicy, zaś p. Nowożeniuk oświadczył, że kupił ją od p. Cellerina przy ulicy Wałowej, skąd się jednak tam wzięła niewiadomo. Na każdy sposób tace przez 2 tygodnie przez dosyć rąk przeszły.

Defraudant. Zgonnik wieprzy z Przeworska Karol Martynów, otrzymał tymi dniami od handlarza świń Gogojewicza w Przeworsku na zakupno świń na jego rachunek 200 koron. Atoli ani towaru nie przywiózł, ani sam się nie jawił i oczywiście pieniędzy nie zwrócił. Ponieważ Martynów miał zbiedz w kierunku do Lwowa, więc go tu poszukują.

Niedoszły samobójca. Terminator kowalski Marcin Rokita, 15 letni chłopak od kowala p. Hinkego, przyszedł wczoraj wieczorem do sklepiku swej ciotki przy ulicy Zielonej l. 1 smutny i strapiony. Usiadł, a za chwilę dał się słyszeć strzał. W sklepiku przerazili się wszyscy, gdy zobaczyli, że chłopak trzyma w ręku pistolet. Rokitę oddano policjantowi. Sprowadzony na policję, zeznał, że nie chcąc terminować u tego majstra, do którego go dano, chciał się życia pozbawić. Kruścica jednak za 80 ct. zawiodła. Ręka drgnęła i kula zamiast w piersi, poszła do podłogi. Rokita miał jeszcze przy sobie garść prochu i kilkanaście kul, niejednakowego kalibru. Wszystko to odebrano mu i skarcono należycie w obecności przybyłego ojca Rokity.

Z Tarnowa donoszą, iż p. Vayhinger, dotychczasowy poseł do sejmu z miasta Tarnowa i członek wydziału krajowego, nie zamierza ubiegać się ponownie o mandat poselski.

Dziewica orleańska — świętą. Z powodu mającej nastąpić kanonizacji Joanny d'Arc krążą w Rzymie różne pogłoski. Jeden z dzienników włoskich donosi, że kanonizacja Joanny d'Arc ulegnie spóźnieniu, a nawet, że można ją uważać za odłożoną *sine die*. Informacja ta niema żadnej podstawy. Przeciwnie, skoro tylko skończą się upały, kongregacja obrządków ma odbyć w tym przedmiocie uroczyste posiedzenie, na którem prawdopodobnie będzie obecny papież. Ojciec św. bowiem widzi w Joannie d'Arc bohaterkę Orleanu i męczennicę i jak wiadomo, sam oświadczył, że radby przed swoim zgonem być świadkiem jej kanonizacji.

Nowy sposób na abonentów całorocznych. Jedno z pism amerykańskich zamieszcza następujące ogłoszenie: „Niniejszem zawiadamiamy szanowne przedstawicielki świata kobiecego, że w liczbie abonentów naszego pisma, znajduje się cały szereg młodych, dzielnych, wykształconych i nieżonatych mężczyzn i że podpisem własnoręcznym zobowiązali się oni względem nas podać rękę do wspólnego pożycia takiej tylko kobiecie, która wzięła całoroczny abonament naszej gazety". Tego chyba jeszcze nie było!

Dlaczego płakali? Zabawną anegdotę z posiedzenia komitetu komedji francuskiej kwalifikującego sztuki do grania, opowiedział Feliks Duquesnel w swych „Petits Mémoires" w *Liberté*. Czytano trzyaktowy dramat, musiał on być bardzo wzruszający, gdyż cały komitet zdawał się być głęboko przejęty treścią, nie obyło się nawet bez łez, od których się żaden z członków wstrzymać nie mógł. Kiedy pierwsze wzruszenie minęło, podczas pauzy wszczęto dyskusję nad czytanym dramatem. „Widziałem cię płaczącego, rzekł jeden z członków komitetu do drugiego, twoje wzruszenie udzieliło się i mnie i poszedłem za twym przykładem. Sztuka cię wzruszyła, nie prawdaż? — W rzeczywistości sztuka nie jest znów tak wzruszająca! Winien temu tylko Doyen, który aż chustką łzy musiał ocierać... Ja zrobiłem to samo, za naszym przykładem i inni..." W tejże chwili do rozmawiających przybliżył się Mounet Sully. — Panie kochany, co to za wzruszający dramat! — Co takiego? O czem pan mówi? Sztuka, którą czytano. — Rzecz nie zła, ale mnie wcale nie wzruszyła... — Jakże? przecież pan miał pełne oczy łez... — Myli się pan łaskawy, ...muszka jakaś wpadła mi w oko i tarłem je chustką, bo mnie palić zaczęło i stąd łzy! — I z przyczyny muszki w oku pana Mounet Sully płakał cały komitet.

Kiedyż go pozna. Dwunastoczny wyrok wydał sąd pruski w Lignicy na Szląsku, skazując 18 letniego robotnika, nazwiskiem Oskar Reimann, na rok więzienia za obrazę majestatu. Młodociany wiek przestępcy uważa sąd w motywach skazania za okoliczność obciążającą, „ponieważ — jak głosi wyrok — człowiek ten dopuścił się zbrodni obrazy majestatu w latach tak młodych, że nie mógł jeszcze mieć sposobności dokładnego poznania rządu, którego głowę obraził". Jeżeli logika i sprawiedliwość kieruje dotąd istotnie sądami pruskiemi, to sędziowie młodego przestępcy powinniby za taki wyrok znaleźć się również na ławie oskarżonych, za tę samą winę, co przez nich skazany.

Djabli wzięli wspomnienie. Słynna „wieża wspomnienia", którą Niemcy wznieśli ze składek publicznych na płaszczyźnie Gravelotte dla uwiecznienia zwycięstwa dnia 18 sierpnia r. 1870, znikła z powierzchni ziemi, wysadzona miną w powietrze przez 16 batalion pionierów. Stało się to z powodu wznoszenia na tejże płaszczyźnie fortecy. Pierwiastkowo miano wieżę rozebrać kamień po kamieniu, ażeby odbudować ją przy Malmaison, ale Wilhelm II nie zatwierdził tego projektu, może żeby oszczędzić drażliwości rządowi francuskiemu, z którym teraz, jak wiadomo, flirtuje.

Z kraju.

Przemyśl. (*Zasądzenie Regera*). Przeciw Witoldowi Regerowi, znanemu socjaliście, który przed kilku miesiącami stawał przed lwowskim trybunałem karnym obwiniony o zbrodnię gwałtu, popełnionego na oficerach i został uwolniony, odbyła się onegdaj rozprawa przed tutejszym sądem wojskowym, Reger obwiniony o niebezpieczne pogróżki, skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wadowice. (*Samobójstwo.*) Tutejszy właściciel kilku realności i kapitalista, żyd, Maurycy Hupert, straciwszy cały majątek, z górą 100.000 koron na wekslach, na które wypożyczał różnym osobom pieniądze, powiesił się w swym salonie na haku od lampy. Na stole, na który postawił był krzesło, by dosięgnąć haka, napisał samobójca kredą: „r z wreszcie mi się udało". Po kilku godzinach, gdy spostrzeżono wisielca, przywołani lekarze nie zdołali już go przywrócić do życia.

Bicykl w armjach europejskich.

Podczas manewrów jesiennych wielkich armij europejskich ma być wypróbowana użyteczność rowerów na wojnie, tymczasem używane są w służbie ordynansowej w forpocztach i poza frontem. Oddziały techniczne, zaliczone do jazdy, będą miały rowery, zamiast wozów, aby wszędzie mogły dotrzymywać kroku kawalerji. Podczas pokoju, bicykl utrzymuje ciągłą łączność pomiędzy armją. Już w 1899 r. podczas ćwiczeń jesiennych we Włoszech cała kompanja bersaglierów, w liczbie 7 oficerów i 120 szeregowców, została zaopatrzona w bicykle w połowie składane, w połowie zwyczajne. Obecnie są trzy kompanje bicyklowe: przy 4, 5 i 9 pułku bersaglierów, z tych jedna brała udział w zeszłorocznych manewrach jesiennych w Pordenone, dwie drugie zaś w manewrach kawalerji w Gallarate. Próby musiały zapewne wypaść pomyślnie, gdyż zwiększono kompanje rowerzystów. Nowo powstające mają być zaopatrzone, nie jak dotychczas, w rowery systemu Cararo, które uchodziły za najlepsze, ale w bicykle systemu Melli-Rossi, odpowiedniejsze do celów wojskowych, bo są lekkie i składane. Niemcy i Austrja początkowo wyczekiwały, jak próby gdzieindziej wypadną, ale w ostatnich latach zastosowano tam bicykle nietylko do służby ordynansowej, ale utworzono nawet większe oddziały rowerzystów. W Niemczech popierał te usiłowania major Burckart, w wojsku bawarskiem; dzięki jemu, powstały kursy dla rowerzystów w Monachjum. Podobne istnieją w Austrji w Gracu. Odrębne oddziały bicyklowe sprawiają się dobrze, a to tem lepiej, że nie są do nich przyjmowani rezerwiści, jeżdżący na własnych rowerach, lecz cała kompanja ćwiczona bywa na specjalnych rowerach wojskowych. Pomimo to w obu tych państwach nie ma jeszcze mowy o utworzeniu osobnych oddziałów cyklistów. Podczas ostatnich wielkich manewrów jesiennych w Niemczech dodano tylko prowizorycznie kompanje bicyklowe do wysuniętej naprzód jazdy.

W Austrji rowerzyści nie są przeznaczeni do brania udziału w potyczkach, przewożą tylko wiadomości i rozkazy; mimo niesprzyjającej pogody osiągnięto rezultaty pomyślne w tym zakresie, zwłaszcza w służbie kurjerskiej.

Pierwsze próby organizacji, uzbrojenia i umundurowania oddziałów bicyklowych były podjęte we Francji w roku 1892. W r. 1895 utworzono tam podczas manewrów 2 oddziały rowerzystów: jeden pod dowództwem kapitana Gérard, na rowerach jego wynalazku, używanych jeszcze do dziś dnia. Od owego czasu w każdych manewrach jesiennych brały udział mniejsze, lub większe oddziały rowerzystów, w połączeniu przeważnie z kawalerją.

Pomimo pomyślnych sprawozdań o rezultacie prób, izba deputowanych nie uchwaliła dotychczas wprowadzenia 25 kompanij rowerzystów (po jednej dla każdego korpusu i dla każdej dywizji kawalerzyckiej), chociaż projekt został jej przedstawiony jeszcze w r. 1896 przez komisję wojskową; dwie kompanje rowerzystów, o które od r. 1898 domagał się minister wojny, zostały dopiero uformowane w tym roku przy 132 i 147 pułkach piechoty linjowej.

Próby wprowadzenia większych oddziałów rowerzystów mają być podjęte podczas tegorocznych manewrów jesiennych; nietylko pułki saperów będą miały osobne oddziały bicyklowe, ale oddziały kawalerji zostaną również zaopatrzone w kompanje pionierów na rowerach.

W ostatnich czasach podczas ćwiczeń wojskowych utworzono także w Rosji większe oddziały rowerzystów, zaopatrzonych przeważnie w rower składany systemu Gérarda. Już od r. 1891 używano cyklistów pojedyńczo do służby forpocztowej, (np. przy każdym pułku piechoty po ośmin). — Wedle nowego rozporządzenia rowerzyści mają być przyłączeni do załóg lądowych i nadbrzeżnych, oraz do fortecy rezerwowych.

Rower znajduje zastosowanie nietylko w dużych armjach europejskich, ale i w mniejszych,

jak w angielskiej, szwajcarskiej, belgijskiej, szwedzkiej i hiszpańskiej; w Japonji używany bywa coraz częściej do celów wojskowych, tak, iż w sztuce wojennej trzeba będzie liczyć się z tym nowym środkiem pomocniczym.

Leczenie światłem.

Światło zabija wiele bakteryj, znajdujących się w wodzie, w powietrzu i w pyle; nadto unieszkodliwia bakterje, które się pojawiają w wydzielinach i w wyrzutach na ciele, podczas różnych chorób skórnych. Co więcej, nawet zarazki, mające swą siedzibę głęboko w tkankach poszczególnych organów, ulegają, jeżeli nie niszczącemu to przynajmniej szkodliwemu dla siebie wpływowi światła.

Naprzykład zaszczepiano królikom bakcyle suchotnicze i trzymano połowę zarażonych tym sposobem zwierząt w ciemności, drugą zaś wystawiono na działanie światła elektrycznego w specjalnie na ten cel zbudowanej „skrzynce świetlnej.“ Pierwsza połowa zdychała po kilku dniach; druga żyła przez dwa tygodnie, poczem zabito króliki przeprowadzono sekcję, której rezultaty przemawiały bardzo na korzyść działania świetlnego. Po zaszczepieniu zarazków dyfterji zdychały króliki trzymane w ciemności już w ciągu czwartego dnia; te, które trzymano w świetle, żyły przez dni 17.

W niektórych wszakże chorobach działają pewne rodzaje światła bardzo szkodliwie. Tak się ma rzecz np. przy ospie (prawdziwej). Profesor Finsen, założyciel sanatorjum dla leczenia światłem w Sztokholmie, zrobił spostrzeżenie, iż pacjenci chorzy na ospę, trzymani w pokoju oświetlonym czerwono, przechodzili tę straszną słabość dość lekko, a, co najważniejsza, ospa nie pozostawiała im na twarzy żadnych śladów. Tymczasem u chorych leżących w pokoju, do którego wpływało światło dzienne, przebieg choroby był zwyczajny, a ropienie i blizny przychodziły zwyczajnym trybem i z nieubłaganą konsekwencją. Nadto białe światło działa szkodliwie przy różnych chorobach skórnych, podczas gdy światło kolorowe, w którem niema pewnych szkodliwych promieni, wpływa lecząco na przebieg słabości.

Z tych kilku danych można już przyjść do przekonania, że światło jest w ręku lekarza środkiem bardzo poważnym przy leczeniu wielu różnorodnych chorób.

Co się tyczy samych zabiegów leczniczych, to najczęściej bywa używana tak z. w. kąpiel świetlna. Odnośny aparat składa się z wielkiej skrzyni, wyłożonej wewnątrz zwierciadłami i z maszyny, dostarczającej prądu elektrycznego 50 lampkom żarowym i 4 łukowym, które są umieszczone również w skrzyni. Lampki żarowe mają po 15 świec siły świetlnej i razem z 4 lampami łukowemi reprezentują 8 do 10 tysięcy świec. Chory siedzi w skrzyni na stołku zagłębiony po szyję tak, że głowa jest wolna. Po puszczeniu prądu, lampy zaczynają wydawać światło, które, odbite wielokrotnie w zwierciadłach, wnika w ciało. Zapomocą barwnych szkieł można światłu nadać dowolny kolor.

Kąpiel świetlna jest używana zamiast kąpieli słonecznej, która w północnej Europie posiada nieco problematyczną skuteczność. Temperaturę w skrzyni można regulować dowolnie przez gaszenie lub zapalanie dowolnej ilości lampek.

Drugim sposobem kuracji jest miejscowe oświetlanie danej części ciała zapomocą elektrycznych reflektorów; używa się przytem światła białego lub kolorowego, z ciepłem lub bez ciepła. Ciepło może być w każdej chwili usunięte zapomocą stosownych środków. Leczenie nosi w takim przypadku nazwę „kuracji zimnem światłem“. Promienie lampy elektrycznej, skoncentrowane zapomocą całego systemu zwierciadeł i soczewek, padają na chore części ciała, wnikają do głębi tkanek, wywołując w nich silne przemiany chemiczne. Oświetlenie takie jest bardzo silne. Np. przy skierowaniu promieni na dłoń, naczynia krwionośne przedstawiają się nawet dla gołego oka, jako wyraźne cienie.

Trzeci sposób kuracji polega na kombinowaniu kąpieli świetlnej z miejscowem działaniem światła. Daje on często bardzo dobre rezultaty, jak to już stwierdzono doświadczeniem. Chory siedzi w wyżej opisanej skrzyni, a z zewnątrz, przez stosowne otwory wpada skoncentrowane światło, działając na chore organy. Tym sposobem łączy się zwiększenie ogólnej przemiany materji z lokalnem podniecaniem tkanek.

Jeżeli równocześnie chory zażywa jakieś lekarstwo, to szybsza przemiana materji wpływa niemało na lepsze wyzyskanie działania środka leczniczego.

Dodać należy, iż cała procedura jest bardzo bezpieczna i nie pociąga za sobą żadnego bolu. Nadto działalność serca zwiększa się w sposób bardzo mały, tak, że ludzie chorzy na serce mogą śmiało korzystać z kąpieli świetlnej, jako środka napotnego. Ta okoliczność korzystnie odróżnia kąpiel świetlną np. od łaźni parowej, która chorych sercowo jest całkiem nieprzystępną.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 636·—, Akcje węg. Zakł. kred. 642·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 534·— Akcje Laenderbanku 404·50, Akcje Bankvereinu 446·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 640·—, Akcje kolei połudn. 92·—, Akcje tramw. lit. a) 244·—, lit. b) 239·—, Akcje kolei Elbetańskiej 483·50, Akcje kolei Północnej 5845, Akcje kolei Czerniowieckiej 528·—, Akcje Alpiny 427·—, Akcje Rima Muranji 447·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.576, Akcje fabryki broni 262·—, Akcje tureckie tytoniowe 284·50, Oblig. węg. indemn. 92·50, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 93·—, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89·75;

VII.

Katusze Norrisa.

Wróćmy teraz do nieszczęśliwego więźnia, który, dzięki ciepłym futrom, dostarczonym przez katów, mógł wytrzymać bezkarnie silne mrozy, panujące podczas zimy w Pekinie.

Dotąd jeszcze nie odzyskał rozumu i czołgał się, jak pies na czworakach. Przebyte męczarnie zabiły w nim pamięć: nie wiedział kim jest i skąd się wziął na dziedzińcu świątyni świątyni Konfucjusza. Czasem tylko przesuwały mu się przed oczyma straszliwe obrazy i odbłyski wspomnień.

Przez kilka miesięcy nie zadawano mu nowych tortur, nie przez litość, lecz przez wyrachowanie: kapłani uważali, że w tym stanie nie odczułby cierpień, a może nie miałby siły ich wytrzymać. Zresztą, byli oni tylko narzędziem w ręku kogoś innego.

Raz, na dziedziniec wszedł wysoki mężczyzna bogato ubrany. Towarzyszyli mu kapłani, okazując wielkie względy.

Więzień, spostrzegłszy go, skrył się w najciemniejszy kącik, rzucając w około wystraszone spojrzenia.

Mandaryn patrzył badawczo na nieszczęsną istotę ludzką, którą kapłani doprowadzili do stanu zwierzęcia, ale sroga jego twarz nie drgnęła litością. Odszedł w milczeniu, zostawiając Norrisa na pastwę siepaczom.

Nadszedł kwiecień. Z każdym dniem słońce więcej dogrzewało, szare gałęzie drzew pokrywały się pączkami, w zaroślach świergotały ptaki. Ciepłe podmuchy wiosny oddziaływały dobroczynnie na ciało i umysł męczennika.

Siły powracały mu stopniowo, chodził już jak człowiek, ale nie odzyskał jeszcze równowagi umysłu. Kapłani śledzili go pilnie i widząc, że powraca do zdrowia, cieszyli się, że będzie można zadawać mu tortury. Jeszcze niedostatecznie odpokutował za morderstwo bonzy.

Anglik, pomimo swego odrętwienia, zaczął się dorozu-

że wiedziony przeczuciem, nie zgodziłeś się być gościem Szan-Nim-Yuena.

— Pan także byłeś temu przeciwny.

— Wówczas wiedziałem tylko, że zajmuje wysokie stanowisko u dworu i z tego względu uważałem, że mógłby nam przeszkodzić w wykonaniu naszych zamiarów.

— Może w tej chwili biedny Norris jęczy z bolu? Widzę przed sobą wychudzone jego oblicze, zagasłe oczy, rysy wykrzywione cierpieniem. Zdaje mi się, że błaga mnie o ratunek...

— Uspokój się pan. Jesteś rozdrażniony i masz gorączkę, a rozbujała wyobraźnia dręczy cię przewidzeniami. Pamiętaj, że na jutro musimy być przytomni, odważni i spokojni.

— Masz pan słuszność, jak zawsze, będę się starał być cierpliwym.

Łatwiej było przyrzec, niż dotrzymać. Najdziwaczniejsze przypuszczenia, najszaleńsze zamiary dręczyły mnie do rana. Gdyby memu towarzyszowi nie udało się wyswobodzić Norrisa, co począć w takim razie?

Szin-Szin-Wa wrócił może do Tien-Tsinu, opowie wszystko Bonselowi i wymoże na nim, żeby wstawił się do mandaryna za więźniem. Ale czy Bonsel nam uwierzy bez dowodów? czy jego wpływ na Shan-Nim-Yuena jest dość silny?

Zwierzyłem się memu towarzyszowi z tego, co mi przeszło przez głowę.

— Musimy wszystko wziąć w rachunek, nawet zdradę Bonsela — odrzekł chłodno — gdyby jakaś przeszkoda nie pozwoliła wykonać mego planu, pojechałbym do Tien-Tsinu i zwabiłbym Bonsela w zasadzkę. Życie za życie. Wypuściłbym go dopiero w zamian za wolność Norrisa.

— A jeżeli on jest niewinny?

— Mniejsza o to. Zobaczymy, czy Szan-Nim-Yuen istotnie jest przyjacielem.

4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. propin. 69·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·50; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 101·—, Marki 117·45, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 19 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 251·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 246·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·50: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 101·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 389·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50; Pożyczka m. Lublany 31 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 19 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·30 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron —·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 19 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·40, Staatsbahny 136·75, Disconto Comandit 174·60, Berlińskie Tow. handl. 135·75, Laura 181·50, Bochumery 166 60, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·90, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·75, Kolej morza Śródziemnego 100·—, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 103·—, Renta włoska 97·10, „Harpener" kopalnie węgla 151·25, Kolej Marienburg-Mławka 70·75, Konsolidation 285·—, Lombardy 22·25, Kolej Henry 87·—, Niemiecki bank narodowy 104·50, Kanada Profered 99·— Akcje żeglugi hamburskiej 119·80.

— **Berlin** 19 lipca. Austr. banknoty 85 15' spirytus —·—.

— **Paryż** 19 lipca. 3% renta 100 70; mąka 26·45.

— **Frankfurt** 19 lipca. Austr. kredyty 199·—; Kolej państw. 136 50; Laure —·—; Disconto —·—; Alpiny 174·60.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Czas wydawał mi się tak długim, że dla zabicia go, postanowiłem napisać do moich przyjaciół w Szanghai. Od przyjazdu do Pekinu ani razu nie dałem im znać o sobie. Szin-Szin-Wa nie miał nic przeciwko temu, gdyż podobnie jak ja, uważał braci Dicey za ludzi uczciwych, niezdolnych do zdrady.

Donosiłem im, że odkryliśmy więzienie Norrisa. Kapłani trzymali go w świątyni Konfucjusza i zadawali mu męczarnie. Stało się to z rozkazu Szan-Nim-Yuena, który postarał się o wypędzenie Szin-Szin-Wa z Pekinu. Jutro wyzwolimy Norrisa, albo zginiemy z nim razem. Gdybyśmy od dziś za trzy tygodnie nie dali znaku życia, prosiłem, żeby rozpoczęli poszukiwania.

Napisanie tego listu było ciężką dla mnie pracą, gdyż nie mogłem zebrać myśli, a przytem nie umiałem jeszcze posługiwać się pendzelkiem zamiast pióra. Gospodarz zobowiązał się wyprawić list parowcem.

Nakoniec świt pobielił dachy, niebo zafarbowało się błękitem, złotem i szkarłatem, słońce za chwilę miało zabłysnąć.

Szin-Szin-Wa milczał, ale widziałem, że był pogrążony w myślach.

Tragarze z palankinami stawili się punktualnie na oznaczoną godzinę. Przywdzieliśmy najbogatsze szaty, nie zapomniawszy o parasolach, wachlarzach i okularach. Rozparci jak mandaryni, przebywaliśmy kręte ulice Pekinu, natłoczone wozami i mułami, wskutek czego nieraz trzeba było zatrzymywać.

Myślałem o biednej jaskółce, która przyniosła mi z odległości kilku tysięcy mil wezwanie Norrisa. Dziś wybije godzina wyzwolenia dla nieszczęsnego więźnia; dziś po raz pierwszy od roku ujrzy życzliwe twarze.

A jeżeli przybędziemy zapóźno? jeżeli ów straszny krzyk, słyszany przez Szin-Szin-Wa, był ostatnim? Jeżeli zastaniemy kata przy ofierze, co było bardzo prawdopodobnem? Na każde

z tych przypuszczeń włosy z przerażenia stawały mi na głowie. Mój towarzysz za to wydawał się zupełnie spokojny.

Kiedy stanęliśmy przed świątynią i Szin-Szin-Wa wysiadł, gdyż on tylko miał prawo przestąpić jej progi, silnie ścisnąłem mu rękę, myśląc, że może go już nigdy nie zobaczę.

— Niechaj Bóg będzie z tobą! — zawołałem, przejęty najżywszem wzruszeniem.

Skinął mi głową i wszedł do świątyni, trzymając w lewem ręku swoje ułaskawienie.

Nie wiem, jak długo trwała jego nieobecność, lecz dla mnie każda minuta wydawała się wiekiem. Przechodziłem istne katusze.

Wtem, z głębi przybytku doszedł mnie krzyk... Wzdrygnąłem się i zacząłem nasłuchiwać... Nic, cisza... Może mi się zdawało.

Otaczała mnie gawiedź, złożona z przekupniów, włóczęgów, żebraków i trędowatych, którzy przyglądali mi się ciekawie, gdyż pomimo chińskiego ubioru, poznali we mnie Europejczyka.

Nie zwracałem na nich uwagi, wszystkie bowiem moje władze umysłowe były wytężone w jednym kierunku.

— Co znaczył ten krzyk?

Czyżby Szin-Szin-Wa spotkał się ze swoim śmiertelnym wrogiem? Czyżby na dziedzińcu świątyni toczyła się walka?

Straciłem zimną krew i byłbym może popełnił jakie szaleństwo, kiedy we drzwiach ukazał się Szin-Szin-Wa, spokojny i majestatyczny, jak zwykle. Wzrostem górował nad kapłanami, którzy otaczali go z uszanowaniem.

W oczach mi się zaćmiło, widziałem jednak, że coś niesie oburącz, jakby skrwawione ciało ludzkie.

— Wielki Boże! — krzyknąłem ze zgrozą — czy to William Norris?

— Nie wiem, — szorstko odparł mój towarzysz — gdyż motłoch otaczał nas zewsząd.